

Wydawcy bezprawnie zebrali miliony euro z opłaty reprograficznej?

18 maja 2016

Wydawcy w Niemczech dostawali pieniądze z opłaty od czystych nośników. Teraz okazuje się, że te pieniądze powinny trafiać tylko do autorów. Wydawcy narzekają na wyrok w tej sprawie, ale czy cała sytuacja nie jest obarczona głębszą patologią?

Opłata reprograficzna, zwana też opłatą od czystych nośników, opłatą CL lub potocznie „podatkiem od piractwa”. Wielu ludzi ma już świadomość, że ta opłata jest doliczana do cen urządzeń lub czystych nośników jako rekompensata za prywatne kopiowanie. W Polsce ZAiKS i inne instytucje dążą do rozszerzenia tej opłaty na smartfony i tablety. Tymczasem okazuje się, że w Europie tego typu opłaty nie zawsze dostawał ten, kto powinien.

W grudniu ubiegłego roku pisano o wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE w sprawie opłaty reprograficznej w Belgii. Sprawa dotyczyła sporu między HP a organizacją Reprobel. Wydając ten wyrok unijny Trybunał podkreślił, że opłata reprograficzna ma być rekompensatą dla twórców w zamian za „prywatne kopiowanie” dokonywane przez zwykłych konsumentów. Dobrze wiemy, że np. w Polsce opłata reprograficzna doliczana jest do cen sprzętu stosowanego przez firmy i instytucje. Oznacza to, że ma ona zastosowanie szersze niż powinna mieć.

Ponadto skoro opłata ma być rekompensatą dla „twórców” to znaczy, że nie powinni na niej zarabiać inni posiadacze praw własności intelektualnej np. wydawcy. Problem zauważono w Niemczech, gdzie organizacja VG Wort dzieliła przychody z tej opłaty pomiędzy twórców i wydawców. Niemiecki Sąd Najwyższy uznał, że było to niezgodne z prawem i 100% środków powinno

trafić do twórców.

Na stronie niemieckiego Sądu Najwyższego jest informacja prasowa na temat wyroku. Serwis „Boing Boing” poruszając ten temat stwierdził, że teraz wydawcy mają u pisarzy dług w wysokości 100 mln euro. Ta kwota została zaczerpnięta z komentarza Stefana Niggemeiera w serwisie UberMedien.de.

Decyzja niemieckiego sądu nie była całkiem niespodziewana. W Niemczech już od lat podnoszono, że przekazywanie pieniędzy wydawcom było bezprawne. Sprawę rozpatrywały wcześniej sądy niższych instancji, które również były podobnego zdania. Wspomniany wyrok unijnego Trybunału mógł stanowić kolejną zapowiedź tego, co właśnie się stało.

Wydawcy oczywiście narzekają na wyrok i nawet kwestionują bezstronność sądu, który nie wziął pod uwagę ich interesów ekonomicznych (sic!). Wydawcy uważają też, że sąd wybrał interpretację według litery prawa, a nie według jego ducha. Z tą argumentacją można się częściowo zgodzić. Wydawcy również muszą inwestować i „prywatne kopiowanie” może uderzać w ich interesy. Wydaje się zatem, że opłata reprograficzna powinna być także dla nich... ale nie jest!

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl